

Ks. Krzysztof Witko<sup>1</sup>  
Paryż

## PIEKŁO? TRAGICZNA MOŻLIWOŚĆ<sup>2</sup>

Piekło nie jest więc Bożą karą, lecz tworem człowieka. Bóg nie uczynił piekła. Piekło powstaje, gdy miłość zostaje całkowicie odrzucona, odepchnięta. Nasze ziemskie doświadczenie pozwala nam mieć pewne wyobrażenie o tym, czym może być piekło. Piekło jest już na ziemi – wszędzie tam, gdzie biorą górę nienawiść, egoizm, gwałt, niesprawiedliwość i potęga pieniądza. Jest nim życie bez miłości, agresywna rywalizacja, prawo silniejszego, pogarda dla drugiego. Jest nim zamknięcie się w samotności i egoizmie wbrew wspólnotowej naturze człowieka.

Chrześcijańska refleksja nad życiem wiecznym nie może pominąć tematu piekła. Temat dramatyczny, bolesny, obciążony strasznymi obrazami, które wydają się niekiedy odsyłać do pojęcia Boga jako żandarma, mściciela odczuwającego jakby zadowolenie z możliwości ukarania grzesznika. Jedna rzecz jest bezdyskusyjna w tym temacie: w świetle nauki Pisma św. wszyscy bez wyjątku musimy oczyścić nasze pojęcia i obrazy o piekle.

Punktem wyjściowym jest absolutna pewność naszej wiary: **Bóg jest miłością**. Nie możemy myśleć o piekle poza tym światłem naszej wiary. Nic nie może podważyć tej pewności o Bogu, którego objawił nam Jezus. Oznacza to, że Bóg *nie chce* piekła, tej tragicznej i ostatecznej (na wieki) odmowy miłości.

To człowiek może nie chcieć kochać: i to właśnie oznacza piekło. Jeśli Pismo św. mówi o piekle w obrazach cierpienia, to nie po to, aby zaspokoić naszą ciekawość ani opisać dokładnie stan ewentualnych potępionych, ani podać ich liczbę. Sednem tego orędzia jest ostrzeżenie. Ludzkie życie jest brane na poważnie. Piekło jest realną możliwością dla każdego z nas, jeśli nasza wolność odmówiłaby posłuszeństwa Bogu w sposób ostateczny. Jednak ta możliwość nie

<sup>1</sup> Wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego, obecnie duszpasterz w Paryżu.

<sup>2</sup> Niniejszy tekst opiera się w sporej mierze na studium B. Sesboüé, *La résurrection et la vie. Petite catéchèse sur les choses de la fin*, [w:] *Petite encyclopédie moderne du christianisme*, Paris 1990, s. 149-167 (tłum.: *Zmartwychwstanie i życie. Krótki traktat o rzeczach ostatecznych*, Poznań 1993).

wskazuje bynajmniej na fakt, że już ktoś jest rzeczywiście potępiony w piekle. Nie pozbawia ona nas nadziei, że wszyscy ludzie mogą być zbawieni, według powszechnego zamiaru Boga (por. 1 Tm 2,4).

## PIEKŁO W PRZEPOWIADANIU JEZUSA

Wraz z przepowiadaniem ostatecznego zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, piekło jawi się jako ryzyko dla tych wszystkich, którzy odrzuciliby wyraźnie i świadomie zbawienie.

Przepowiadanie Jezusa w Ewangeliach wskazuje na możliwość wyboru pomiędzy dobrem i złem, między miłością Boga i bliźniego a egoizmem, pychą i zamknięciem się w sobie samym. Ostrzega nas, że dwa „wyjścia” są możliwe. W tym celu Jezus nie waha się korzystać z żydowskich, najbardziej dosadnych obrazów: „piec rozpalony”, „płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,42); „piekło (gehenna), gdzie robak nie umiera i ogień nie gaśnie” (Mk 9,47-48). To Pan mówi do panien nierozsądnych: „Nie znam was” (Mt 25,12) i odnośnie nieużytecznego sługi: „wyrzucicie go na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 25,30). To Jezus będzie tym Synem Człowieczym wyrokującym na Sądzie Ostatecznym: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom” (Mt 25,41). Podobnie: „kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). W Ewangelii Jana Jezus potępia również świat, który nie chce uwierzyć.

Jednak nie traćmy z oczu i tego, że obrazy o piekle pochodzą najczęściej z przypowieści. Nie trzeba ich czytać „jak reportażu uprzedzającego wypadki, lecz jak odsłonięcie prawdziwej sytuacji człowieka w obecnej chwili. Człowiek jest podmiotem postawionym przed decyzją o nieodwracalnych skutkach. Człowiek może zostać ostatecznie potępiony, jeśli odmawia ofertę zbawienia, którą przygotował mu Bóg”<sup>3</sup>.

A jak możemy rozumieć jeszcze i te słowa Ewangelii: „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14)? Te słowa Jezusa wpisują się w starotestamentalne pojęcie „reszty Izraela”, które opisuje kolejne etapy zbawienia o powszechnym zasięgu. W żaden sposób nie dają one nam podstaw do wyciągnięcia wniosków, co do liczby wybranych i potępionych: to nie jest wskaźnik statystyczny. „Wielu” oznacza tu „wszystkich” (podobnie jak u Mk 10,45; 14,24, gdzie Jezus mówi, że wylewa swą krew „za wielu”, tzn. za wszystkich). „Mało” oznacza, że *nikt* nie jest wybrany automatycznie, niezależnie od swej inicjatywy, osobistego zaangażowania i obowiązkowej odpowiedzi ze swej strony. Raz jeszcze znajdujemy się przed ostrzeżeniem, a nie danymi liczbowymi.

<sup>3</sup> K. Rahner, *Sacramentum mundi*, Freiburg 1968, t. II, s. 736.

W tradycji ten werset stał się okazją do wielu spekulacji o „małej liczbie wybranych”, począwszy od augustyńskiej idei „masy potępionych” (*massa damnata*), poprzez średniowieczne koncepcje piekła wyjątkowo licznie zaludnionego, aż do wynaturzonych obrazów piekła w kazaniach z czasów nowożytnych. Te „teologie strachu i terroru” posunęły się niekiedy tak daleko, że głosiły potępioną przez Kościół naukę o *predestynacji*: jak gdyby Bóg przeznaczał z góry na potępienie tych, którzy powinni byli w sposób nieunikniony odrzucić zbawienie. Niestety ten typ myślenia nie zniknął jeszcze całkowicie z naszej mentalności i stanowi także i dziś przeszkodę dla wiary.

## PIEKŁO: REALNE RYZYKO DLA KAŻDEGO WOLNEGO STWORZENIA

Pierwsze znaczenie tego ewangelicznego ostrzeżenia jest to, że Miłość, którą jest Bóg nie może zostać nam narzucona z góry: miłość jest propozycją, która może być przyjęta lub odrzucona. I to właśnie daje podstawy możliwości piekła.

Edyta Stein, karmelitanka zmarła w obozie koncentracyjnym w Auschwitz i niedawno beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II, napisała: „Decyzja należy do samej duszy. Wielką tajemnicą wolności osoby jest to, że sam Bóg zatrzymuje się przed nią. Nie chce on panować nad duchami stworzonymi inaczej jak tylko poprzez wolny dar, które one składają mu ze swej miłości”<sup>4</sup>. Boża wolność może być ograniczona jedynie przez wolność człowieka.

Odmówić całkowicie miłości Boga, to ostatecznie sprzeciwić się samemu Duchowi Świętemu. Dlatego Jezus mówi: „powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone... ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31-32). Bówiem grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest jednocześnie grzechem przeciwko Światłu, przeciwko Życiu (a Duch daje Życie) i przeciwko Miłości.

Może się niekiedy nam wydawać, że zachodzi tu niesprawiedliwa proporcja: w jaki sposób ludzka wolność ograniczona, uwarunkowana, może podjąć decyzję ostateczną i zdolną zaważyć na swym ostatecznym losie? W istocie chodzi tu o samą rzeczywistość wolności. „Wolność nie jest (...) zdolnością polegającą na możliwości-nieustannie-powtarzanej-rewizji, lecz niepowtarzalną zdolnością aktualizowania tego, co ostateczne, zdolnością podmiotu, który [...] ma dojść do swojego ostatecznego i nieodwołalnego celu; [...] wolność jest zdolnością do wieczności [...]. Wolność jest wydarzeniem tego, co wieczne”<sup>5</sup>. Gdyby tak nie było, trzeba by powiedzieć, że nie jesteśmy w żaden sposób wolni. Ryzyko piekła jest negatywnym odpowiednikiem naszego pragnienia budowania czegoś trwałego i ostatecznego poprzez miłość w wolności.

<sup>4</sup> *La science de la croix*, Louvain-Paris 1957, s. 180.

<sup>5</sup> K. Rahner, *Podstawowy wykład wiary*, Warszawa 1987, s. 83-84.

## PIEKŁO JEST TWOREM CZŁOWIEKA

Piekło nie jest więc Bożą karą, lecz tworem człowieka. Bóg nie uczynił piekła. Piekło powstaje, gdy miłość zostaje całkowicie odrzucona, odepchnięta.

Nasze ziemskie doświadczenie pozwala nam mieć pewne wyobrażenie o tym, czym może być piekło. Piekło jest już na ziemi – wszędzie tam, gdzie biorą górę nienawiść, egoizm, gwałt, niesprawiedliwość i potęgą pieniądza. Jest nim życie bez miłości, agresywna rywalizacja, prawo silniejszego, pogarda dla drugiego. Jest nim zamknięcie się w samotności i egoizmie wbrew wspólnotowej naturze człowieka. Znane jest powiedzenie J.-P. Sartre'a ze sztuki „Przy drzwiach zamkniętych”: „Piekło, to inni” (*L'enfer, c'est les autres*). Wiejski proboszcz z powieści George'a Bernanosa wypowiada te słowa: „Piekło, proszę pani, to przestać kochać” (*L'enfer, Madame, c'est de ne plus aimer*).

Inną formą piekła tu na ziemi, tym razem bardziej wewnętrznego, jest beznadziejność, taki stan ducha, w którym człowiek nie widzi już wyjścia ani przyszłości. Życie takie okazuje się bez wartości i pozbawione sensu. Nie zasługuje już ono więcej na trud istnienia. „Zwątpić – to zejść do piekła”, mawiał Izydor z Sewilli (+636).

W ubiegłym stuleciu wyrachowana nienawiść zorganizowała piekło na ziemi w nazistowskich obozach koncentracyjnych i radzieckich gułagach. Uwięzieni tam byli skazani na piekło przygotowane ludzkimi rękami. A dziś piekło możemy spotkać wszędzie tam, gdzie tryumfuje nienawiść, przemoc, wojna; tam, gdzie mają miejsce terroryzm i mafijne układy, również w tych krajach, gdzie stosuje się tortury wobec więźniów politycznych.

Owszem te wymienione ziemskie piekła nie są wszechmocne ani wieczne. Nadzieja może towarzyszyć uwięzionemu w obozach zagłady i mieszkańcom slumsów. Może nawrócić się serce kata i oprawcy. Braterskie spotkanie może wybawić od beznadziejności. Lecz wszystkie ziemskie piekła pokazują nam do czego zdolni są ludzie...

Piekło, o którym mówi wiara chrześcijańska nie może być rozumiane przez nas jako sadystyczne i wyrafinowane tortury wymyślone przez Boga, lecz jako wynik wyraźnej i ostatecznej odmowy Miłości. Potępiony cierpi przede wszystkim z powodu nieobecności Boga. Potępienie to niemożliwość ujrzenia Boga i miłowania Go. W ten sposób potępiony jest pozbawiony tego, którego potrzebuje najbardziej, bez którego nie da się żyć. Brak Boga jest dla człowieka w pewnym sensie brakiem samego siebie. Bezustanna, wewnętrzna walka gryzie sumienie potępionego. Wszystkie inne kary piekielne są jedynie wynikiem tego nieustającego wyrzutu sumienia.

## CZY PIEKŁO MUSI BYĆ WIECZNE?

Największa trudność dotyczy wieczności piekła. Czy wspólnota zbawionych będzie mogła być całkowicie szczęśliwa, jeśli niektórzy ludzie będą z niej wykluczeni? Czy piekło, choćby z jednym potępionym, nie byłoby skandalem dla samego Boga? Jak pogodzić wieczne piekło z absolutną miłością Boga i wszechpotęgą Jego powszechnej woli zbawienia? W jaki sposób bracia i siostry Chrystusa, stworzeni przez Ojca, za których Syn umarł na krzyżu, mogliby ztracić się na wieki?

Niektórzy Ojcowie Kościoła, z tego powodu nazwani „miłosiernymi”, wysunęli hipotezę (Orygenes) lub nawet bronili tezy (Klemens Aleksandryjski, Grzegorz z Nyssy) o przywróceniu do pierwotnego stanu, powrocie do Boga wszystkich rzeczy na końcu czasów: albowiem koniec świata musi odpowiadać swemu początkowi<sup>6</sup>.

W rzeczywistości Kościół zawsze odrzucał tę tezę. Ponieważ jego zdaniem obowiązkowe powodzenie, sukces Bożego dzieła za wszelką cenę, który nie respektowałby wolności człowieka, niszczyłoby i wolność człowieka i prawdziwe zwycięstwo Boga. Ludzkość byłaby wówczas jedynie wielkim automatem prowadzonym za wszelką cenę ku szczęśliwości, bez oglądania się na wolę człowieka. Miłość Boga byłaby więc zniesiona przez wszechmoc pozornie wspaniałego przedsięwzięcia Bożego, jednak w którym byłby brak wolności wyboru. Dlatego, nawet jeśli wydaje się to być paradoksem, wieczność piekła jest konsekwencją zarówno Bożej miłości, jak i wolności człowieka.

## PRAWO I OBOWIĄZEK: NADZIEJA ZBAWIENIA WSZYSTKICH

Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma  
(1 Kor 13, 7).

Piekło jest istotnie dramatyczną możliwością otwartą na wolność człowieka. Czy zatem moglibyśmy wyciągnąć wniosek, że niektórzy ludzie są w piekle, i że są oni liczni lub nieliczni? Z całą pewnością – nie! Milczenie Pisma św. nawet względem Judasza, zdrajcy i jakby symbolu grzesznika, nie jest tu bez znaczenia. „Ani Pismo św. ani tradycja doktrynalna Kościoła nie mówią jasno, że jakiś pojedynczy i konkretny człowiek znajduje się rzeczywiście w piekle. Lecz piekło uka-

---

<sup>6</sup> Terminem technicznym tej doktryny jest „apokatastaza”. Słowo to oznacza „przywrócenie do pierwotnego stanu, ponowne ustanowienie wszystkich rzeczy” i pojawia się w Dz 3,21.

zuje się ciągle jako rzeczywista możliwość, w takim samym stopniu jak ewentualność nawrócenia się i życia”<sup>7</sup>.

Tak więc piekło jest realną możliwością, lecz możemy na poważnie modlić się, by nie było ono ostatecznym losem dla nikogo z ludzi. Ta nadzieja opiera się na powszechnej, zbawczej woli Boga. Trzy teksty Nowego Testamentu są wyjątkowo wymowne: „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). „Ukazała się bowiem łaska, która niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2,11). „Pan nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3,9).

Historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w tajemnicy krzyża i Zmartwychwstania Jezusa, nie pozostawia żadnej wątpliwości o miłosiernej woli Boga, aby wszyscy zostali zbawieni. Nadzieja odkupienia wszystkich ludzi jest nadzieją powszechną i dotyczy naprawdę wszystkich. Jeśli sprawy tak się mają, to winniśmy przede wszystkim obawiać się piekła dla nas samych, a nie najpierw dla innych. Możemy tu zacytować Kierkegaard’a:

„Powiedzieć do innych: jesteście potępieni na wieki; oto, co dla mnie jest niemożliwe. Według mnie, jedna rzecz jest pewna: wszyscy inni będą szczęśliwi i to właśnie wystarczy; tylko dla mnie samego rzecz pozostaje ciągle niepewna [otwarta]”<sup>8</sup>.

Taka postawa idzie w parze z postawą Mojżesza i św. Pawła. Kiedy naród wybrany zgrzeszył wykonując cielca ze złota, Mojżesz wstąpił na górę i tak się modlił: „Przebac jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mię natychmiast z Twojej księgi, którą napisałeś” (Wj 32,32). Paweł mówiąc o grzechu Izraela ogłasza: „Wolałbym bowiem sam być pod klątwą, odłączonym od Chrystusa dla [zbawienia] braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami” (Rz 9,3). Tymi postawami Mojżesz zapowiada, a Paweł naśladuje Chrystusa, który na krzyżu przyjął na siebie los skazanego i przebaczył swoim oprawcom (por. Łk 23,34). Sam Chrystus ukazuje nam, że nadzieja nigdy nie jest daremna. Świadkowie tej nadziei w tradycji chrześcijańskiej są liczni<sup>9</sup>:

<sup>7</sup> *La foi de l'Eglise* (katechizm dla dorosłych wydany przez Konferencję Episkopatu Niemiec), tł. franc., Brepols 1987, s. 409.

<sup>8</sup> Słowa przytoczone przez H.U. von Balthasara, *Espérer pour tous*, Paris 1987, s. 77.

<sup>9</sup> Orygenes przywiązuje szczególną wagę do pełni ciała Chrystusa, którego realizacja nastąpi dopiero wtedy, gdy wszyscy zbawieni będą w raju. Aż do tego czasu sprawiedliwi, którzy już cieszą się Bogiem, w jakiś sposób uczestniczą w bólach i utrapieniach tych, którzy są jeszcze na ziemi. Owi sprawiedliwi mają nadzieję, że ich bracia i siostry na ziemi dotrą kiedyś do raju, aby radość była pełna. Sam Jezus nie będzie do końca *pełny, całkowity*, dopóki nie zostaną zjednoczone wszystkie członki Jego ciała w Królestwie:

„Nasz Zbawiciel nie pije wina ‘aż do czasu, gdy pić je będzie’ ze świętymi ‘nowe w królestwie’ Boga. Zbawiciel mój wciąż jeszcze oplakuje moje grzechy. Zbawiciel mój nie może się radować, dopóki ja trwam w niegodziwości [...]. Jakże więc Ten, który jest ‘Rzecznikiem

„Jak mogłabym znieść, Panie, pisze św. Katarzyna ze Sienny, że choćby jeden z tych, których stworzyłeś jak mnie na Twój obraz i podobieństwo, mógłby zagubić się i wymknąć się z Twoich rąk? Nie, w żadnym wypadku nie chcę, aby nawet jeden z moich braci zatracił się, jeden z tych, którzy są złączeni ze mną takim samym narodzeniem w porządku natury i łaski”<sup>10</sup>.

Pewność nie jest jeszcze w naszym zasięgu, lecz możemy opierać się na nadziei. Trzeba nam zatem zrezygnować z chorobliwej ciekawości poszukującej pewności. Nie ma bowiem pewności w dziedzinie wieczności. Musimy przyjąć dwa człony *paradoksu*. Lecz nie szukajmy wiedzy tam, gdzie proponuje się nam wiarę. Nie domagajmy się bezpieczeństwa i pewności tam, gdzie wymaga się od nas nadziei. Nie dajmy się sparaliżować przez strach i lęk tam, gdzie proponuje się nam miłość.

---

w sprawie naszych grzechów’, może pić wino radości, kiedy ja Go zasmucam moimi grzechami? [...] Jakże Ten, który ‘przystępuje do ołtarza’, aby złożyć ofiarę przebłagalną za mnie grzesznika, może się radować, skoro smutek wynikający z grzechów moich wciąż do Niego dociera? [...] Jak długo my postępujemy tak, że nie możemy wznieść się do królestwa, tak długo On nie może sam pić wina, które obiecał pić razem z nami. Tak długo więc smuci się, jak długo my trwamy w błędzie. [...] A zatem to my odwołujemy Jego radość przez to, że nie dbamy o życie nasze. Czeka na nas, aby ‘pić z owocu tego winnego krzewu’. [...] Nie powinniśmy jednakże pomijać tego, że nie o samym tylko Aaronie powiedziano, żeby ‘nie pił wina’; to samo powiedziano też i do jego synów, kiedy wkraczają do miejsca świętego. Otóż również i apostołowie nie dostąpili jeszcze swojej radości, lecz oni także czekają, abym i ja stał się uczestnikiem ich wesela. Wszak święci odchodząc z tego świata nie otrzymują natychmiast pełnej zapłaty za swoje zasługi; oni czekają na nas, chociaż my zwlekamy, choć my jesteśmy opieszali. Nie mają więc i oni pełnej radości, dopóki ubolewają nad naszymi błędami i oplakują nasze grzechy (por. Hbr 11,39-40). [...] Pełna radość nastanie jednak wówczas, gdy nie będzie ci brakowało żadnej części ciała. Będziesz bowiem oczekiwał innych, tak jak sam jesteś teraz oczekiwany. A jeśli ty, który jesteś członkiem ciała, nie zaznajesz doskonałej radości, gdy brakuje ci innego członka, to tym bardziej nasz Pan i Zbawiciel, który jest ‘Głową’ i Stwórcą całego ciała, nie uważa także, iż doznaje doskonałej radości, dopóki widzi, że Jego ciału brakuje choćby jednego członka...! A zatem nie chce przyjąć swej doskonałej chwały bez ciebie, tzn. bez swego ludu, który jest Jego ciałem i Jego członkami” (*Homilie o Księdze Kapłańskiej VII,2*).

Liczne przykłady są tych, którzy podążyli za tą myślą w okresie patrystycznym: Hilary, Grzegorz z Nyssy, Ambroży. Wszyscy wymienieni autorzy podkreślali, że pełnia ciała Chrystusa będzie osiągnięta dopiero po dojsciu wszystkich do raju. Wtedy Jezus będzie całkowicie poddany Ojcu (por. 1 Kor 15,28). Oczywiście nie oznacza to, że osobiście Jezus nie jest jeszcze całkowicie poddany Ojcu, ale brakuje jeszcze całkowitego poddania Jego *ciała*, tzn. Kościoła. Mamy tu, z jednej strony, potwierdzenie obecności w raju zbawionych po śmierci, a z drugiej strony wyraz solidarności wszystkich w *ciele Chrystusa* i konieczności doskonałej jedności i wspólnoty *ciała Chrystusa*, aby radość Jezusa jako Głowy była pełna.

<sup>10</sup> Słowa cytowane przez H.U. von Balthsara, op. cit., s. 99-100.

## ZAKOŃCZENIE

### Ciało nasze, „siostra” Chrystusa (Tertulian)

Ostatniego słowa, nawet w momencie najboleśniejzych rozstań, szukamy zatem w wierze, nadziei i *miłości*. Takie właśnie słowo ofiarowuje nam pisarz kościelny z przełomu II i III wieku – Tertulian (ok. 160-220):

„To ciało, które Bóg uczynił swoimi rękami na swój obraz, które ożywił swoim tchnieniem na podobieństwo swej życiodajnej mocy [swego ducha], które ulepił, aby zamieszkać w całym swym dziele, cieszyć się nim i kierować nim; które przyodział swoimi tajemnicami i pouczeniami, [ciało] którego czystość miłuje i przyjmuje jego umartwienia, którego cierpienia doświadczył na samym sobie – czyż to właśnie ciało nie wskrzesiłoby z martwych, zważywszy, że tylekroć razy służyło ono w Bożych sprawach? Precz, precz myśli, że Bóg mógłby pozostawić na wieczną zagładę dzieło swych rąk, przedmiot najwyższej troski swego umysłu, osłonę swego tchnienia, królowę swego stworzenia, dziedziczkę swej szczodrości, kapłana swej religii, żołnierza, który daje mu świadectwo, siostrę swego Chrystusa. Wiemy, że Bóg jest bardzo dobry, od Chrystusa uczymy się, że tylko On jest bardzo dobry. To On kieruje miłością bliźniego w ślad swojej miłości; On czyni więc to, co sam nakazuje: kocha ciało, które jest bliźnim Jego pod wieloma względami”<sup>11</sup>.

### L'ENFER? UNE TRAGIQUE POSSIBILITE – RESUME

La réflexion chrétienne sur les fondements de la foi de l'Eglise ne peut aucunement occulter la question de la vie éternelle. La Révélation chrétienne proclame, en effet, la Bonne Nouvelle du salut universel en Jésus-Christ qui demeure dans le monde contemporain une source d'espérance. Mais le souci de la vérité révélée commande l'impérieuse nécessité de soulever la question de l'enfer. Il ne s'agit pas là d'une exclusion sans appel ou d'une condamnation sans nuances. A l'exemple de théologiens modernes (J. Daniélou, H.U. von Balthasar, B. Sesboüé, W. Hryniewicz), en lien avec la tradition dogmatique et spirituelle de l'Eglise et nous appuyant sur la lecture des Ecritures Saintes, nous tentons dans cet article de développer quelques réflexions sur une réelle possibilité du refus du salut par chacun de nous, sans jamais perdre de vue le fait que l'Eglise est précisément le lieu où est proposé et célébré le salut de Jésus-Christ offert à tous. S'ouvre alors pour les disciples du Christ une nouvelle perception de l'acte d'espérer le salut pour tous.

---

<sup>11</sup> *De resurrectione carnis* LIX, PL 2,807AB.